Nr. 179. Kraków, Czwartek dnia 9 Sierpnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 8 sierpnia.

Akcya rosyjska.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Warszawa 6 sierpnia.

Pora obecna tak stósowna do wycieczek zagranicznych wprawiła i tutejszą kolonię moskiewską w niezwykły ruch. Mogę was zapewnić, że o ile przez nominacyę jenerał-gubernatora Hurki i nadanie mu komendy nad armią nadwiślańską, przeniósł się tutaj główny ciężar przyszłej akcyi i przygotowań wojennych, to przeniósł się tu już uprzednio główny punkt agitacyj panslawistycznych moskiewskich. Wszyscy profesorowie moskiewscy uniwersytetu tutejszego mianowani zostali o ile już przedtem nie byli ajentami głównego panslawistycznego komitetu „Dobroczynności“ i spełniają te funkcye swoje z wielką, bo dobrze płaconą gorliwością. Czas wakacyj pozwala im obecnie osobiście czynić wycieczki do „krajów i kolonij słowiańskich“ — jak nazywa „Kraj“ petersburgski ziemie polskie i prowincye rakuskie. Urządzają się oni bardzo zręcznie, pod pozorami naukowemi. I któż im zabroni tego, zwłaszcza gdy komunikują się również tylko z ludźmi naukowymi — słowiańskimi. Ajenci zaś podrzędni załatwiają sprawę pieniężną wycieczek i agitacyj, na które w ostatnim czasie wpłynęły dość potężne, bo setki tysięcy rubli wynoszące sumy. Mogę was jednak zapewnić, że agitacya tym razem nie jest skierowaną na Galicyę między Rusinów, bo prowodyry ich tak się skompromitowali w oczach moskiewskich ostatnim procesem Olgi Hrabar i tak się pokazali słabymi i podłymi, że pogardzili nimi samiż Moskale i muszą się chyba grubo i na nowo zasługiwać, aby trafić do łaski.

Główna agitacya skierowaną jest obecnie w Karpaty między ludność słowacką, zwłaszcza górnych Węgier a władze węgierskie okazałyby się rzeczywiście wielce nieudolnemi, gdyby pozory naukowe wypraw moskiewskich miały ich odprowadzić od rozpoznania właściwego celu, który sięga o ich gardło. Jeżeli władze węgierskie miały dość czasu do zabawienia się w dochodzenie morderstwa po fantastycznych niciach zbrodni rytualnej, to powinnyby znaleźć czas i sposobność do dochodzenia zbrodni kapitalnej, która im grozi istotnem poderżnięciem, chociaż nie na mace.

Podczas gdy tak uczeni moskiewscy badają i agitują po przyszłych dróżynach pochodu moskiewskiego, przygotowują się tymczasem tutaj na miejscu olbrzymie podstawy i ogniska dla tej siły zaczepnej, jaka wylać się ma kiedyś na sąsiednie kraje „słowiańskie“ i niesłowiańskie.

Napoleon I przywiązywał kiedyś wielką wagę do tak zwanego trójkąta fortecznego, jaki tworzyły: Modlin (dzisiejszy Nowogeorgiewsk), Sierock i Praga, na którym i polscy wodzowie w roku 1831 główną oparli obronę. Dzisiejsze wszakże warunki sztuki wojennej i cele „naukowe“ oraz „dobroczynne“ moskiewskie, potrzebują szerszych podstaw w miarę zwiększenia się i zolbrzymienia ich zadań. Dawny ciasny trójkącik forteczny, zbudowany na środkowem załamaniu się i połączeniu Wisły, Narwi i Bugu, zastąpił dzisiaj potężny czworobok: Warszawa, Dęblin (Iwangrod), Brześć Litewski i Modlin (Nowogieorgiewsk), który promieniami swemi opanował nietylko nadwiślańską szachownicę, ale niemniej przecięty moczarami Prypeci południowy i północny klasyczny teatr wojny moskiewski na ziemiach Polski. Około wzmocnienia tego czworoboku i uczynienia go niezłamanym, pracują obecnie z nadzwyczajnym pospiechem. Warszawa z Pragą otrzymają obecnie wieniec nowych szesnastu fortów, Modlin ośmiu, Demblin sześciu a Brześć litewski ośmiu. Prócz tego zaś wznosić się zaczynają obozy oszańcowane: w Gąsowie w gubernii Łomżyńskiej, w Końskich w gubernii Radomskiej i w Międzyrzeczu, w gubernii Warszawskiej.

Jakie siły na razie rozlokowane są w tym czworoboku, nie jestem w możności podać, jest to jednak rzeczą nader dziś problematyczną, bo potężny nowoczesny instrument wojenny, jakim jest kolej, przerzuca na miejsce przeznaczenia w niedługim czasie krociowe armie, byle ten instrument był tylko odpowiedni zadaniu, to jest by miał odpowiednią liczbę linij i połączeń równoległych a na tem nie zbywa już tak bardzo moskiewskiej potędze zbrojnej, jak to było przed laty jeszcze kilku. Wiem zaś to, że zaopatrywanie fortec w materyał strzelniczy, postępuje równocześnie z robotą fortec a nie potrzebuję dodawać, że z nominacyą Hurki jakby nowy duch wstąpił w szeregi moskiewskie i w tę zgraję wszelkiego gatunku ludzi, co w przyszłych zapasach, uważanych tu jako niezawodne, upatrują szerokie pole dla karyery i zreparowania zaszarganych fortun.

Z Warszawy piszą do „Czasu“:

„Skończyły się wreszcie oficyalne przyjęcia i przedstawienia w zamku. Wielkorządca nasz, rozpoczyna faktyczne panowanie, od przeglądu wojsk, mustry, rewij itd. Jakby na zainaugurowanie tych czynności, najprzyjemniejszych podobno dla bohaterskiego jenerała — oficerowie i władze wojskowe urządzili dla niego wielki obiad w klubie rosyjskim w sobotę — na którym nasz gubernator wygłosił mowę *à la Skobelew.* Nigdy Hurko nie czuje się tak w swoim żywiole, jak wśród wojska; nic więc dziwnego, że staje się wówczas zanadto wymownym i nawet bawi się w proroctwo. Oto, co powiedział gubernator, podniósłszy kielich z szampanem do góry: Dążeniem naszem powinno być przedewszystkiem utrwalenie potęgi szczepu słowiańskiego. Polacy raz na zawsze powinni się wyrzec wszelkiej samodzielności narodowej i dążyć razem z nami do utrwalenia tej potęgi — powinni łączyć się z nami i pracować w tym kierunku, zaniechać wszelkich idei fantastycznych, które niejednokrotnie ich zgubiły — i zrozumieć, że tylko w sile i potędze naszej leży ich byt moralny. Słowiańszczyzna musi odnieść zwycięstwo i odniesie, bo tak jak ja, tak i wy panowie przejęci jesteście tą samą myślą, którą tak szlachetnie zaszczepił wśród swych podwładnych nieodżałowany Skobelew“.

W sprawie wojskowej.

(Głos kraju).

III *).

Cóż to dopiero będzie — gdy obok tak upokarzającej roli i smutnej perspektywy tej młodzieży przy najpomyślniejszym obrocie zbliżającego się tego okropnego starcia między Azyą a Europą w razie wzięcia przez tę ostatnią inicyatywy, zapewniającej jej takie korzyści, postawimy mniej pocieszający obraz napadu na nas przez tę Azyę.

Jeśli jej się czas zostawi do dokończenia organizacyi hord dwumilionowych, dziś jeszcze nie wykończonej — do skończenia sieci kolei — i systemu fortyfikacyj — nie straci ona chwili czasu i inicyatywę tę weźmie, a Galicya pada w ten czas pierwsza ofiarą, bo o skutecznej wówczas obronie podobnej długiej kiszki — w obec średnio zdolnego ale energicznego i inicyatywę mającego wodza — tylko nie mające pojęcia o wojnie umysły mogą marzyć. Wszak dziś już stało się aksyomatem, że przebycia rzeki nie podobna przedsiębiorczemu a równe siły mającemu nieprzyjacielowi obronić — a tu na tej kiszki połowie i mostu on budować do jej przejścia nie potrzebuje, a siły może zgromadzić do napadu liczniejsze.

Coby to tu była za pohulanka tych hord i szefów mongolsko-chińskich, pędzących przed sobą pół miliona Sławian w ich szeregi wcielonych, nie potrzebujemy opisywać, boć tu z bardzo małym wyjątkiem nie z ludźmi miałoby się do czynienia, ale z Katkowami lub jego i Murawiewa godnemi dziećmi, co wśród głebokiego pokoju zabijają najspokojniejszych obywateli w objęciach ich żon dla kilku rubli urojonych pret nsyj, ścigając następnie z rewolwerami i te żony i to wszystko bezkarnie.

Gdyby się ich następnie i wyprzeć ztąd udało, znalezionoby koleje zniszczone, banki zrabowane, z fortun prywatnych zgliszcze i pustynie, a cmentarz ludzki większy niż w 1846 roku z kobiet, co niech powiedzą pamiętniki 1863 r. i liczni żyjący jeszcze w kongresówce świadkowie. — Mało by kto zdołał życie i część mienia unieść w Karpaty.

I w obec podobnej uczty tych wysłanników piekła do jakiejże to roli zredukowaną być by musiała podobna młodzież o jakiej „Przegląd“ mówi? — któżby to musiał i mógł wówczas skuteczniej trochę bronić ich sióstr i matek? — znów cudzoziemcy chyba, choć pióro i pędzel a nawet i broń w niewprawnych rękach, zbyt podrzędną mogłyby grać rolę, gdyby się nawet i na chwilę ta rycerskość obudzić mogła.

Musieliśmy dotknąć podobnie bolesnych przypuszczeń i przedstawić przed oczy tak okropne położenie i obrazy, bo one kolejno przy rozmyślaniu nad artykułem „Przeglądu“ myślą każdego miotać muszą, bo wolimy, że te tak upakarzające nas dopuszczenia wpadną pod cudzoziemca oko, niż doczekać się niemylnego ich sprawdzenia, jeśli się złemu nie zaradzi zawczasu.

Przechodząc teraz do zbadania przyczyn jego, bardzo małą część tylko winy pozwalałoby nam sumienie włożyć na barki dzisiejszej młodzieży.

Kiedy się o jej dziecinne ucho obijały same szyderstwa i złorzeczenia na ostatnie niewczesne, przyznajemy, powstanie i jego sprawców, z których bardzo wielu nie można było przecież zarzucić prawdziwego rycerstwa — kiedy poniewierano *pele mele* z innymi bohaterów, niższych zapewne doświadczeniem, talentem, ale duchem nie niższych od Czarneckich i Żółkiewskich, bo z mniejszemi nierównie środkami przeciw nierównie większej potędze nieśli w ofierze głowy. Kiedy dziećmi młodzież ta uczyła się czytać na kalendarzu Wielogłowskiego, gdzie przy każdym miesiącu była dołączona jakaś historyjka o powstańcach napadających tylko kieszenie szlachty, o głupcach i blagierach, kiedy jako wyrostki uczyli

*) Obacz nr. 176 „Gaz. Krak.“

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 8 sierpnia 1883.

Z POLSKIEGO PARNASU ROK 1883.

przez

TADEUSZA Z—z.

7

(1) Kuczyński: Poezye str. 158; 2) Kościelski: Poezye, str. 306; 3) Feldmanowski: Poezye i przekłady poetyczne, str. 176; 4) Stebelski: Roman Zero, str. 117; 5) Wysocki: Laszka, str. 97; 6) Autor Iwara: Dzieje perły i t. d. str. 350; 7) Rodoć: Satyry, str. 98; 8) Konopnicka: Poezye str. 258; 9) Jaśkowski: Poezye str. 212).

(Dalszy ciąg).

Laszką jest Terenia szlachcianka, w której pięknych oczach utopił swą duszę i serce polski rycerz Zdzisław. Błogie dnie ich miłości przerywa wieść, że stepy Ukrainy zalały tatarskie hordy. Ojczyzna powołuje swych synów do boju; Zdzisław na czele Lachów wraz z Kozakami pod wodzą Tymka Czały wyrusza w pole i przy przy pierwszem starciu zwycięża wroga. Między odbitemi łupami i brankami znachodzi się i — Terenia. I Tymko pada ofiarą jej wdzięków, a gdy Zdzisław nie myśli ustąpić, postanawiają, by rozstrzygnęło między niemi męstwo i dzielność, mianowicie kto zręczniej zmiecie głowę z tatarskiego karku, do tego należy Terenia. Wybrańcem losu zostaje Zdzisław. Ale Tymko takiemu wyrokowi poddał się tylko pozornie; w gruncie rzeczy zemści się on nie biorąc udziału we walce z Tatarami, którzy właśnie drugi raz Polskę napadają. Aby ojczyznę ocalić, Terenia ucieka do obozu nieprzyjacielskiego, oświadczywszy przedtem obu rywalom, że ten z nich tylko zostanie jej mężem, kto ją pierwszy dobędzie z centrum pohańców. Zwaśnieni łączą się ponownie, rozbijają hordę i obaj równocześnie zdobywają... zwłoki ukochanej. W oczach nacierających padła ona z ręki rozwścieczonego barbarzyńcy. Nad mogiłą swych nadziei pogodzeni przyjaciele wiążą się uściskiem zgody i miłości i do czystego ducha młodej ofiary zasełają modły, by u stóp trony Najwyższego wybłagał:

„...niech odtąd nasza Ukraina,
W której pokrewne osiadły narody,
Będzie świątynią braterstwa i zgody“.

„Laszka“ to drugi debiut jej autora na niwie literackiej. O ile pierwszy (fraszka: „Wszyscy za jednego“) nie odniósł zbytniego tryumfu, o tyle tym razem występ p. Wysockiego jest bardzo szczęśliwy. Orzekamy to na podstawie wrażenia ogólnego, nie wchodząc w szczegóły. Chociaż bowiem treść z niezbyt świeżego zaczerpnął autor źródła, chociaż tu i owdzie bawi się w ociężałe tyrady, chociaż dla harmonii kolorytu ofiaruje czasem prawdę historyczną, dopuszcza się w stylu — znachonizmów, w obrazowaniu — ekscentryczności, te braki nam sowicie nagradza licznemi dowodami niezaprzeczonego i wybitnego talentu. Jego „Laszka“ to chwilami echo pieśni ukraińskich słowików, ale echo od pierwowzoru częścią słabsze, częścią odmienne. Słabsze, bo głos początkującego śpiewaka nie może się równać z głosem wyrobionej pieśni; kwilenie młodzieńcze z płaczem męża; płody fantazyi z owocami doświadczenia. Natomiast akcya tu więcej skupiona, układ jej bardziej prosty a motywowany, forma skromniejsza pod względem przepychu ornamentyki, ale dla dzisiejszych pokoleń jaśniejsza, zrozumialsza, właściwsza a sama w sobie zawsze piękna. O głębszej a tak dodatnej tendencyi utworu treść jego poucza. Słowem, jak ktoś trafnie się wyraził, „Laszka“ p. Wysockiego podobna „Dumce kozaczej w transkrypcyi Chopina lub Moniuszki“.

VI.

W dalszym przeglądzie plonów tegorocznej naszej liryki, napotykamy zbiór poezyj, który ma niezwykłe warunki do sympatyi czytelników.

Jestto drugi tom utworów autora, który przed trzema laty wystąpił po raz pierwszy. Oba zwrócić muszą na siebie uwagę każdego, kto w poezyi prawdziwe odczuwa piękno, komu nie wystarcza zgodność końcówek, i składni, sens i logika, ale kto szuka w śpiewie liryka wyższego polotu myśli, niewątpliwej ich głębi, czystości tonu, zapału nie patosu, uczucia nie egzaltacyi. To zaś przedewszystkiem innem znajdziemy w niniejszem dziełku. Zawiera ono cztery ustępy epiczne i wiązankę wierszy bądź własnych, bądź tłumaczonych. Każde ze wspomnionych opowiadań nosi zupełnie odrębny charakter tak pod względem epoki jak kraju i akcyi. Zaczniemy od ziemi klasycznej, od jej starożytnych dziejów. Na ich tle rozwija się „Opowiadanie rzymskiego legionisty“. Należał on do wojsk, które miały uśmierzyć bunty żydowskie w Judei przeciw lennikowi Romy. Dzieła szczęśliwie dokonano; ostatnie roty powstańcze poddać się musiały. Czemuż jednak zwycięzca tak przygnębiony wraca do kraju? Ach! bo on tę wygraną zbyt drogo okupił. Wszyscy mu się poddali tylko nie Hirkan, wódz buntowników. Hirkan nad hańbę przeniósł śmierć swoją, rodziny i... swej przecudnej córki. A nasz wódz tak kochał córkę Hirkana... Poemat ten krótszy od pozostałych trzymany jest w tonie niemal czysto historycznym a pierwiastek miłosny występuje tu dopiero pod sam koniec; we „Włodkowej“ przeciwnie stanowi on rdzeń rzeczy. Włodkowa to jedna z postaci XV wieku nieobcych naszym kronikom. Kobieta jaką tylko owe czasy wydać mogły; kobieta w pełnej wychowana swobodzie przez ojca-wdowca, kobieta niemal dzika, w której sercu dziwnie niepohamowane namiętności. Im to przeciwstawia autor uczucie najwznioślejsze, bo nieskalanej żadną przymieszką jakiegokolwiek interesu przyjaźni. Włodkowa szalenie kocha Sczęsnego ale Szczęsny wyrzeka się własnego szczęścia, stłumia wzajemną ku Hannie miłość z wdzięczności dla Dersława, który jest Włodkowej narzeczonym. Lecz Hanna krok Szczęsnego tłomaczy sobie ze stanowiska wzgardzonej kobiety i poprzysięga zemstę. Anormalny stan duszy Hanny anormalnem robi jej życie. Wielkie przymioty Dersława jej męża tylko drażnią ją coraz bardziej a dzikie porywy podsyca ciągle sędziwy Sydor, nieodstępny z lat dziecinnych jeszcze sługa. One to Włodkowę stawiają na czele zbójeckiej szajki, one czynią Hannę postrachem całej okolicy. W nieszczęściu i rozpaczy swych ofiar szuka Hanna zaspokojenia swej dzikiej żądzy. Nareszcie rabunek pewnego klasztoru i świątyni przyprowadza ją do opamiętania. Przejęta zgrozą ucieka z pośród swej bandy. Koń jej pada w szalonej tej podróży a omdlałą Hannę spotyka Dersław wracający właśnie do domu i zabiera ją z sobą.

Przedmiot tej opowieści niezwykle obfity w motywa dramatyczne, koloryt ponury ale oryginalny, świeży; rysunek postaci czysty, wyraźny, dokładny; rozwój akcyi konsekwentnie kierowany — czynią dzieje Włodkowej ciekawemi, zajmującemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się oni historyi polskiej z teki Stańczyka i pism w podobnymże duchu pisanych, a w uniwersytecie przestrzegano ich, by się strzegli ideałów i drogi ich ojców i całego pokolenia 1831 r.

Kiedy czytali, że trzeba *wszystkim* trzem rządom wiernie służyć, że naród może być szczęśliwy i poćwiertowany w niewoli — jakże się dziwić można, że ta młodzież w wielkiej części zniechęciła się i do przeszłości i do ideałów swych ojców i do tej rycerskości, której tak nieliczni ostatni z r. 1831 przedstawiciele pod jej oczami w starości dostatecznego kawałka chleba wyprosić od narodu nie mogą — a ci, co piórem, pędzlem albo w kantorach mu służyli, zaszczytami i dostatkami za życia, a posągami po śmierci wyłącznie nagradzani bywają — cóż dziwnego, że ta młodzież wolała na to wszystko zasługiwać obok soli i roli, niźli z tego, co boli?

Kiedy widziała, jak świątobliwy kapłan zrehabilitował — i to kosztem najcnotliwszych patryotów i rycerzy — najnikczemniejszego z rozpustników i niewieściuchów, co zatraciwszy do reszty i naród i tron przez brak między dzy innemi przymiotami męskiego hartu — upadlał się jeszcze o żołd za to i wyciągał żebraczą rękę z Grodna do wspomnianej już wszetecznicy, niegodnej usiąść przy ostatnim z ulicznych tejże kategoryi szurgotów, i że tego prałata za to, jakby nowego Tacyta a razem i Ezechiela wielbiono — cóż dziwnego, że tak oszołomiona przez swych pseudo-instruktorów i pseudo-konduktorów, młodzież straciła w końcu poczucie prawdy i piękna, i na czas jakiś i tę rycerskość (bo ufajmy Bogu, że nie na zawsze), o brak której na nią dziś wszystko krzyczy.

Atmosfera ta obrzydliwa, w której od kolebki nieledwie żyć musiała, wpłynęła na wielu starszych i wyrobionych w innej szkole ludzi, co po kazamatach cierpieli lub za sprawę orężnie walczyli.

Jakże tu zbyt oskarżać młode pokolenie, że i ono w podobnie zatrutych zwłaszcza sferach woli się umieszczać w bankach niż w armii. Miejmy jednak nadzieję, że to złe nie stanie się nieuleczalnem a bogdajby nadchodząca 200-letnia rocznica wielkiego naszego Bohatera do tego dopomogła i natchnęła młodzież naszą do wyjścia z tego bagna, w jakie ją wpakowano i obrania drogi, jaką on obrał, będąc młodym i dziś ją jej ze swych górnych sfer wskazuje!

Staraliśmy się wskazać główne, według nas, przyczyny tego wstrętu młodzieży do armii, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa prócz dopełnienia obowiązku i największe ją karyery czekają. Być może przecież, że między podrzędnemi przyczynami tego wstrętu znajduje się i pewna niechęć, którą tu i owdzie nasi oficerowie u starszych niemieckich spotkać mogą. Odpowiemy na to, że ze względu na wielkość obowiązku a i widoki na przyszłość wolelibyśmy i jakąś niesprawiedliwość tutaj przecierpieć, jak w innej karyerze, że nie wierzymy, by ta niechęć mogła być dziś bardziej upowszechnioną. Wyższe sfery wojskowe oceniają bowiem od lat kilkunastu całą ważność żywiołu polskiego, słyszeliśmy generałów narzekających, że Polacy nie chcą wchodzić do armii, słyszeliśmy oficerów naszych desperujących, że ich tam jest tak mało, o prześladowaniu naszych nigdyśmy nie słyszeli, jeśli się więc zdarza, to bardzo wyjątkowo. Ale gdyby te wieści były uzasadnione, to kogożby i tu o nieusunięcie tej przeszkody należało obwinić głównie jeżeli nie tych, co nie tylko w kraju od lat tylu rej wodzą, lecz i w Wiedniu wszystkie wpływy w swych rękach mają, i tych, co z obowiązku jako reprezentanci narodu powinni nad usunięciem podobnych niesprawiedliwości pracować.

Łatwiejby im to też niemylnie poszło, niż otrzymywanie innych i dla innych narodowości koncesyj, które wskutek sprzeczności interesów niemieckich na opór trafić mogą. Tu nasz interes jest interesem rządu i panującego, który zapewne by nieodmówił wymierzenia sprawiedliwości żywiołowi polskiemu, gdyby się o najmniejszej niesprawiedliwości względem niego przekonał.

Warto się temu poświęcić równie gorąco niż najważniejszym ekonomicznym kwestyom, które dziś tak ogólnie i za zbyt wyłącznie wszyskie umysły opanowały. Boć praca prawdziwie organiczna, którą to niby wszyscy tak być mają zajęci, wymaga wykształcenia i wzmacniania wszystkich narodu organów, a nie jedynie brzucha i jego atynencyj, jeśli ma się organiczną nazywać.

Sam dobrobyt, gdyby się i dał osiągnąć, za ponętę tylko dla nieprzyjaciela zawsze służył i służyć będzie, to chłopski rozum i historya wskazuje. Na nasz też chłopski rozum dałby się dobrobyt daleko łatwiej sprowadzić przez zmniejszenie konsumcyi zwłaszcza zbytkownej niż zwiększenie produkcyi i konsumcyi, a to poprostu przez oszczędność wprowadzoną w modę i jako obowiązek narodowy, do czego głów wielkich finansistów nie trzeba.

Uroczystość 12 września.

Każdy wypadek dziejowy, niemal najdrobniejszy ma dwie strony szczegółową i ogółową. Jedną trzyma się ściśle ze społeczeństwem swojem własnem, drugą z epoką w której miał miejsce a więc z całą ludzkością. Najwybitniej daje się spostrzedz ta dwoistość w odsieczy Jana III pod Wiedniem. Fakt ten jest tak wielkiej doniosłości dla całego chrześciaństwa, tak daleko sięga, że go nikt w swym czasie ocenić nie umiał, wyjąwszy Rzymu, a to zapoznanie odczuł boleśnie sam bohater. Im więcej oddalamy się od tej epoki, tem wyraźniej przedstawia nam się szczytność czynu, dobroczynne skutki onego; strach i zgroza na samą myśl, gdyby też w owej epoce nie stało Sobieskiego — gdyby, księżyc zaćmił i poniżył krzyż — gdyby Islam zapanował nad nami! — gdyby Polska nie była katolicką (tak jak życzą sobie historycy krakowscy), a zresztą, gdyby Jan III nie był najwyborniejszym pierwowzorem Polaka, króla, szlachcica, sodalisa, pełnego zapału, ognia i wiary! Polaka, zawsze w gotowości do poświęceń! szlachcica bieżącego na koń, chyżo i dziarsko, pogardzającego niebezpieczeeństwem! króla, obejmującego wyższą politykę, politykę ludzkości, której żaden monarcha bezkarnie odepchnąć nie może, ani nawet żaden organizm państwowy.

Jan III spełnił wszystkie zadania Polaka, króla, chrześcianina, a czyn jego opromienia najświetniej ostatnie chwile Rzeczypospolitej, jest to jakby wspaniały zachód słońca zapowiadający równie wspaniałą jutrzenkę!

Zwycięstwo Sobieskiego, tak jak wszystkie z tego powodu uroczystości należą wyłącznie do narodu polskiego; Wiedeń może się tylko przyłączyć wyrazem wdzięczności, niczem więcej a rada miejska wiedeńska nie zdobywszy się na nią, okazała sprawiedliwe ocenienie wypadku. Uczuciowa strona dla pozytywistów jest po prostu niemożebną.

Z nad Styru.

Dział literacki i artystyczny.

Wychowanie fizyczne i moralne wobec **„Reformy gimnazyów“**, napisał *Dr Stanisław Stodolak*. Kraków, nakładem funduszu naukowego, w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 1883.

(Dalszy ciąg.)

Z tych też czasów pochodzą owe przepisy szkolne, których autor broszury takim jest gorącym interpretatorem, a których tendencyą było zapełnić czas szkolny młodzieży jak najwięcej godzinami łaciny i greczyzny, a wymagania na tym punkcie podnieść do możliwej precyzyi nawet w stosunku do innych przedmiotów, aby młodzież nie myślała o Kochanowskich, Karpińskich, Krasickich, a uchowaj Boże czytać i myśleć o Mickiewiczu, Słowackim lub Krasińskim, za takie zbrodnie pędziło się niesfornych lub podejrzanych ze szkoły, jak znowu po drogach stawiało się przed oczami ludu zamiast figur ś. Stanisława biskupa, ś. Stanisława Kostki, ś. Jana Kantego, figury ś. Michała Archanioła, — a jeszcze najczęściej, jako najmniej buntującego ś. Jana Nepomucyna, bo święci patronowie polscy budzili w owych czasach nieufność u władz wyższych.—Czasy jednak te, panie profesorze, minęły już — a miejmy nadzieję, minęły niepowrotnie; a dziś inne mamy wymagania. W naszem położeniu politycznem i społecznem nietylko lat ośmiu, ale ani jednego roku, ani jednego miesiąca dla mrzonek i doktryn marnować nam nie wolno. Owszem z całem uznaniem dla klasycznego świata i jego wspaniałej literatury, dla tego świata ułudy, poezyi, uniesień, z całem uszanowaniem dla humanistycznego wykształcenia, którego wielkość i doniosłość cenić umiemy, musimy oświadczyć, że zanadto jesteśmy biedni, zanadto głodni i nadzy, abyśmy się takiemi godami i sympozyami raczyli w kilkunastu zakładach, a zostawiali cały kraj, jego prace, biedy, potrzeby i nadzieje na uboczu. Dla tego pozwolimy sobie twierdzić wręcz odwrotnie, że „sposobienie młodzieży w gimnazyach do tego wszystkiego, *cokolwiek jej do późniejszego zawodowego wykształcenia i nabycia samego zawodu może być potrzebne*“, powinno i musi być przy zamierzonej reformie gimnazyów *pierwszym i właściwym celem* wychowania i wykształcenia gimnazyalnego, zaś okrasą i jakby namaszczeniem tego wychowania do praktycznych zmierzającego zadań i przeznaczeń, niechaj będzie to odtworzenie w umyśle młodzieży klasycznego świata, jego piękności i ogólno-ludzkich ideałów. Wymieniwszy to na praktyczną codzienną mowę, powiedzmy: tamto ma być chlebem, ziemią pod nogami i podstawą kształcącego się pokolenia w gimnazyach, to ostatnie przyprawą i omastą do chleba lub obudzeniem samodzielnej myśli, co na tej ziemi pod nogami, co na tej podstawie uczciwego i zacnego zrobić można. A teraz połóżmy rękę na sercu panie profesorze! i powiedzmy sobie tak szczerze i otwarcie, czy młodzież nasza osięga *ten cel* podług pańskiego określenia, przeznaczenia i zadania gimnazyów? Odpowiemy obaj: *nie!* a z nami odpowiedzą *nie!* wszyscy, co się spraw szkolnych dotykają bezpośrednio, że tego *celu* nie osiągamy, bo jak zresztą słusznie szanowny autor w II. części niniejszej pracy zauważył, iż młodzież wcale *nieidealnie* usposobiona ale *zdenerwowana* i z *wypaczonemi pojęciami* wychodzi z dzisiejszych gimnazyów (str. 35). A z tego wynik jaki? Oto — skoro nie godzi się nam dla ideałów gdzieś na heleńskiej pięknej ziemi przed wiekami wyrosłych tracić ośmiu lat czasu, bo piekące kwestye tak naszej egzystencyi obecnie jak i przyszłości, są na każdem polu u nas — jak nigdzie może — do załatwienia i że każda chwila czasu marnie stracona odbija się mściwie na naszem społecznem i ekonomicznem życiu, jeżeli z drugiej strony tracąc nawet ośm lat czasu dla pochwycenia tych ogólno-ludzkich ideałów i przyswojenia ich młodzieży nie dochodzimy — co najmniej — do żadnego rezultatu, to nasuwa się prosty wniosek, że ci mają słuszność, którzy chcą odrzucić to, co do niczego nie prowadzi, a jest niepowetowaną dla kraju i społecznych kwestyj czy potrzeb stratą.—Nie jesteśmy za rugowaniem z gimnazyów nauki obu języków klasycznych, ale możemy szanownego profesora upewnić, że planem lekcyjnym dotychczas obowiązującym objętego materyału z zakresu filologii klasycznej można wygodnie: łaciny w 5-ciu (zamiast w 8-miu), a greczyzny w 3-ech (zamiast 5-ciu) godzinach tygodniowych uczniów o przeciętnie średnich zdolnościach wyuczyć doskonale, a upewniamy na podstawie kilkoletniego dydaktycznego doświadczenia, czynionego w gimnazyum prywatnem.

Jeszcze o ten przedmiot przyjdzie nam później może potrącić, na teraz dodajemy, że w ten sposób zyskanych godzin 5 ciu do trzech można snadnie uczyć do nauki w części języka francuskiego w części obowiązkowej nauki gimnastyki lub obowiązkowej nauki rysunków, lub w inny godziwy i rozumny sposób. A czemu autor broszur ani jednego wyrazu nie poświęcił dla ideałów bliższych naszej młodzieży szkolnej, bo z tej ziemi, po której ona chodzi, bo z tej krwi, która w jej żyłach płynie, wyrosłych i stworzonych? Czyż nie napełnią szlachetną dumą jej piersi takie wspomnienia, jak zacne przymioty prastarego kmiecego słowiańskiego stanu i bytu? Czyż walki i bitwy jak owa pod Grünwaldem, gdzie obłuda i fałsz krzyżowych judaszów zostały ukarane, a prawda tryumf odniosła, lub czyż owe liczne wyprawy na wschodnie i południowe kresy Polski nie zagrzeją jej serca? czy pogodne czasy tolerancyi religijnej za Zygmunta Starego i jego synów a następców, kiedy równocześnie w imię fanatyzmu religijnego lała się krew bratnia coraz szerszemi smugami w Niemczech, Francyi, Anglii, Szwecyi itd. itd., a nadciągała jak uragan jaki wojna 30-letnia — czyż mądrość tych królów nie nauczy wiele młodego pokolenia? A cóż dopiero mówić o takich chwilach z dziejów Polski, kiedy to naród litewski i ruski dobrowolnie łączy się na wieczne czasy z polskim narodem w Lublinie 1569 r., czego gdzieindziej inaczej nie dostrzegamy jak po śmiertelnych walkach i zapasach lub po moralnem i materyalnem zduszeniu kraju — inny, zwycięski, narzuca zwyciężonemu swój język, obyczaj i prawa, i tak go anektuje; cóż mówić o tej boskiej chwili w Polsce, kiedy Bóg w dziwny sposób odkrył przed umysłem Kopernika († 1543) tajemnice natury i uchylił te zasłony, co całe wieki i tysiące lat zakrywały te tajniki?! Co mówić o wpływie na młodzież elektryzującym do szpiku kości, jaki wywiera jasne przedstawienie faktu, jakto Jan III uratował całe chrześciaństwo pod Wiedniem r. 1683, a Polskę okrył chwałą po wszystkie wieki?! Niechaj nikt nie mówi, że na to młodzież nasza jest obojętną, bo tak nie jest; ona chętnie i błędy przeszłości wysłucha i wyrozumie i dążyć będzie kiedyś do ich naprawy i do polepszenia stosunków, skoro będzie *owianą tym duchem narodowym*, którego domaga się w pismach z najzupełniejszą słusznością pan Stanisław Zarański, a które to wymaganie nazywa autor broszury: *„niewłaściwem“* (str. 7, przypisek). *(Dalszy ciąg nastąpi).*

KRONIKA.

Kraków d. 8 sierpnia.

Na tablicę pamiątkową bronzową z popiersiem ś. p. Anczyca złożyli na nasze ręce; pp. mecenas K. P. 1 złr., budowniczy Żółdani 50 ct., Władysław Glixelli jubiler 3 złr.

Autentyczność podawanych przez „Nową Reformę“ wiadomości, stwierdzoną została w sposób nader komiczny. Po zaprzeczeniu z naszej strony, rozszerzanych przez nią pauperskich alarmów o wybuchu jakoby czerwonki wśród wojska i zmiataniu przez nią 10—15 żołnierzy dziennie w bastyonie Nr 3, oświadczyła „Nowa Reforma“ w Nrze 177 (z poniedziałku) kategorycznie, że podana przez nią wiadomość jest *„najzupełniej autentyczną.“* We wczorajszym zaś (wtorkowym) Nrze 178 tego pisma, czytamy następujące urzędowe sprostowanie:

„Nowa Reforma“ umieściła w Nrze 175 z dnia 4 sierpnia b. r. (sobota) w Krakowie artykuł donoszący, że w bastyonie wojskowym pod l. 3, czerwonka przybrała tak groźne rozmiary, że codzień grzebano 10—15 żołnierzy.

„Na podstawie dokładnych i z autentycznego źródła pochodzących informacyj oznajmia się, że między żołnierzami umieszczonymi w bastyonie wspomnianym w ostatnich dniach 14 przed ukazaniem się powyższego artykułu, zdarzył się tylko j e d e n wypadek śmierci, a śmiertelność całego garnizonu wojkowego w Krakowie i Podgórzu jest normalną.

„Wzywa się Szanowną Redakcyę na zasadzie § 19 ustawy prasowej, aby umieściła niniejsze sprostowanie w najbliższym Nrze swego dziennika w rubryce Kronika, w miejscu mylnego doniesienia.

„C. k. Starostwo w Krakowie d. 6 sierpnia 1883 r. — W zastępstwie: *Link*“.

Wspomnienie obszerne o ś. p. Wł. L. Anczycu pióra St. M. Rzętkowskiego wraz z pięknie wykonanym portretem świeżo zgasłego autora, podaje nr. 31 warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego.

† Konstanty Włoskiowicz napoleończyk, podoficer b. wojsk polskich, przeżywszy lat 97 zmarł w Parysowie w Augustowskiem. Do ostatniej chwili pomimo tak wysokiego wieku, zachował trzeźwość umysłu i pamięć; cnoty jego i opowiadania o ubiegłych czasach i przygodach wojennych zjednały mu bardzo wielu przyjaciół między ludem, który też na pogrzeb licznie pośpieszył oddać mu ostatnią posługę.

Oficyałem archidyecezyi warszawskiej mianowany został przez księdza arcybiskupa Popiela ksiądz Kazimierz Ruszkiewicz, doktor teologii dawniejszy regens warszawskiego seminaryum, obecnie proboszcz parafii św. Krzyża.

Koło założenia fabryki związkowej machin we Lwowie krzątają się bardzo żywo. Fabryka utworzoną będzie na udziałach (200 złr). Projekt tak zbawienny wielu ma liczyć zwolenników a od rolników i przemysłowców powitanym został radośnie.

Oszańcowane obozy urządzają Moskale w Augustowskiem w okolicach Łomży i Radomskiem pod Końskiemi. Komisye inżynierów wojskowych rekognoskują ciągle w Kaliskiem, Podlaskiem, na Ukrainie i na Podolu w celach strategicznych i ułatwień komunikacyj.

W sądzie okręgowym w Siedlcach, stawał temi dniami Ludwik Rudolf Karol bar. Benningsen, bratanek bar. Rudolfa przywódcy narodowo-liberalnego w parlamencie, oskarżony o kradzież i zbiegostwo z wojska. Młody Prusak wstąpił zrazu do huzarów rosyjskich, nie widząc w kraju jako młodszy syn żadnych widoków co do otrzymania spadku po ojcu, wziął go bowiem starszy brat, jako majorat. Awanturnicze usposobienie wygnało go z wojska i w 1878 r. zemknął za granicę. Po 3 latach włóczęgi wrócił znowu ale przeznaczono go do piechoty, co go tak zniechęciło, że po 2 miesiącach zemknął w głąb Rosyi do Niżnego Nowogrodu i trudnił się kupiectwem. Tu go schwytano na ulicy zamiast innego rzezimieszka, co się włamał do mieszkania. Z tym zarzutem stanął pod sądem, ale niewinność jego wykazano i tylko za zbiegostwo będzie pociągany do odpowiedzialności.

Znaczki pocztowe. „Wiener Ztg“ podaje co do wprowadzania nowych znaczków pocztowych następujące szczegóły: Według rozporządzenia p. ministra handlu z dnia 24 lipca b. r., na miejsce dotychczasowych znaczków pocztowych, wydane będą nowe, odmiennej formy, a to w następujących kategoryach: po 2 centy barwy brunatnej, po 3 ct. barwy zielonej, po 5 ct. barwy czerwonej, po 10 ct. barwy niebieskiej, po 20 ct. barwy siwej i po 50 ct. barwy fioletowej. Nowe marki listowe będą miały formę czworoboczną, brzegi ząbkowane, a zamiast wizerunku cesarza wytłoczony będzie na nich płasko c. k. orzeł monarchii w polu owalnem, otoczonem arabeskami, na tle blado wykreskowanem, z napisem: „Kais. königl. Oesterr. Post.“ Na tarczy, umieszczonej na piersiach orła, podana jest wartość znaczków w liczbach, zaś poniżej, w polu okrągłem, ta sama wartość w skróconych słowach. Napisy i cyfry wykonane są czarnym drukiem. Dla austryackich zakładów pocztowych w Lewancie, wydane będą znaczki listowe tej samej barwy i formy, lecz o napisach włoskich.

Do procesu w Nyiregyhaza. Całe przedstawienie sprawy w Tisza Eszlar, tj. śledztwo, rozprawa sądowa, i mowy prokuratora i obrońców, z rycinami i portretami osób, które w śledztwie miały udział, wyszła obecnie w Wiedniu pod tytułem: „Der Process von Tisza-Eszlar“ nakładem drukarni Hartlebena. Broszura kosztuje 30 centów.

Były dyrektor spalonego Ringtheatru obejmuje wraz z panem Schnitzerem znanym pisarzem niemieckim i redaktorem „Neues Pester Journal“ od 1 września b. r. kierunek teatru „An der Wien“. Pan Steiner ustąpił swych praw za 240,000 złr.

Estera Sylomossy, ofiara w Tisza-Eszlar, już jest bohaterką effektownego dramatu. Autorem tego utworu jest p. Marcin Böhm.

Kongres Antisemitów. Antisemici niemieccy zamierzają z początkiem września odbyć w Dreznie kongres, na który przygotowuje już potrzebny materyał liberalna partya reformy i partya chrześciańskich socyalistów, oczekując przyjazdu wybitnych przedstawicieli ruchu z Niemiec, Francyi, Austryi, mianowicie zaś z Rosyi. Deputowani węgierscy Onody, Istoczy, Simonyi, mają przedstawić stan umysłów ludności żydowskiej w Nyiregyhaza podczas niedawno ukończonego procesu — a oraz przedstawić wywierany nacisk krezusów i bankierów wyznania mojżeszowego na rząd węgierski a poprzeć go aktami i dokumentami. Skandal więc mamy na widoku.

„Slovansky Sbornik“ wychodzący w Pradze umieścił w ostatnim swoim zeszycie artykuł prof. J. Łepkowskiego: *Kroje* (ubiory) *w Polsce, list z kulturnich diejen.* W tymże zeszycie znajduje się wspomnienie o naszym skrzypku Stanisławie Barcewiczu.

Monografia języka człowieka i różnych zwierząt, napisana ze stanowiska anatomii po-

równawczej i objaśniona 105 rycinami wyjdzie niedługo z pod prasy. Autorem tej ciekawej pracy jest królewicz Bawarski, Ludwik Ferdynand.

Najdawniejszy manuskrypt. W brytyjskiem muzeum w Londynie znajdują się obecnie starożytne prastare pisma moabickie, które przywiózł ze sobą z Palestyny, niejaki p. Shapira, a za które żąda okrągły milion funtów sterlingów. Manuskrypty zawierają części V-ej księgi Mojżesza, a znaki w nich użyte zgadzają się z owemi wyrytemi na słynnych kamieniach, znanych światu uczonemu pod nazwą moabiskich i Siloa. Jeżeli tedy autentyczność ich wykazaną zostanie, są one o całe 16 wieków starsze niż wszelkie dotąd znane pisma. Całą trudność stanowi dowiedzenie autentyczności i sposób udowodnienia jej. W każdym razie p. Shapira będzie chyba musiał coś ustąpić z ceny postawionej.

Jubileusz Sobieskiego w Krakowie.

Pisaliśmy już kilkakrotnie i wyrażaliśmy się w naszym dzienniku — co nam oczywiście przychodziło z przykrością — że komitet jubileuszowy *miejski* „nic nie robi“. Nie pisaliśmy tego rozumie się i nie pojmowali w *literalnem* znaczeniu wyrazu, lecz w odniesieniu do tego wielkiego zadania jakie przypadało Krakowowi, że w murach jego odbyć się ma uroczystość jubileuszowa wiekopomnego nietylko dla Polski ale i dla całego chrześciaństwa i cywilizacyi dnia. Że zaś komitet jubileuszowy miejski faktycznie „nic“ nie robi a raczej „nic“ nie zrobił, przekona o tem każdego następująca relacya z ostatniego dnia 6 b. m. odbytego posiedzenia komitetu, jaką podaje „Czas“:

„Rozpatrzono się w dokonanych już czynnościach (jest prosty frazes *P. R.*), a zarazem zastanawiano się nad tem krokami, które przedsięwziąć jeszcze należy. Prezydent Dr Weigel zawiadomił komitet, że p. Weloński zobowiązał się wysłać z końcem lipca do Krakowa płaskorzeźbę, a robót nad obramieniem w pracowni p. Stehlika dogląda p. Zaremba. Płaskorzeźba przybędzie już niezadługo do Krakowa. Z dalszych rozpraw wymieniamy następujące szczegóły: broszurka, która będzie rozdawaną ludowi podczas jubileuszu, obejmować będzie 4 arkusze druku, ryciną zaś do niej zajmuje się p. Konopacki. Co do oświetlenia elektrycznego komitet uchwalił wstrzymać się jeszcze 3 dni, dla omówienia szczegółów, zanim stanowcze i ostateczne już podejmie rokowania z odpowiednią firmą. P. Atteslander ofiarował bezinteresownie lokomobilę, jaka będzie potrzebną. Obradowano także nad przyjęciem biskupów, którzy zjadą na uroczystości do Krakowa. Prezydent zaprosił już kilka wybitnych osobistości i członków najwyższej krajowej instytucyi autonomicznej, aby wzięli udział w jubileuszu — co do reszty zaproszeń wstrzymano się jeszcze na dni kilka dla bliższego porozumienia potrzebnego w tej mierze. Zastanawiano się także nad adresem dziękczynnym i nad tablicą bronzową, która ma być umieszczoną na Muzeum na cześć Siemiradzkiego. Wreszcie uchwalono 300 złr. subwencyi dla Towarzystwa muzycznego na wykonanie kantaty i na zjazd śpiewaków z kraju celem wzmocnienia chóru i współudział Towarzystwa wszędzie, gdzie się tego okaże potrzeba. Postawiono wszakże warunki, aby Towarzystwo wykazało, jakie wydatki obejmie tą subwencyą. Przychylono się także do życzenia miasta Tarnowa, aby za zwrotem kosztów odstąpić im pewną liczbę egzemplarzy książeczki pamiątkowej. Co do medalu zaś winno m. Tarnów zgłosić się do komitetu lwowskiego, ten bowiem polecił wybić medal pamiątkowy.“

I owoż to jest wszystko i wszystko a że przyjęciem biskupów i procesyą z Piasku na Zamek zajmują się już OO. Karmelici, więc z czynności komitetu nie ma nic takiego, czegoby pojedynczy człowiek nie był zdziałał na uroczystość przyjęcia tam dostojnych gości lub z innej okoliczności, ale nigdy na uroczystość jubileuszową, na którą cieszy się cała Polska, i na którą zjadą rodacy ze wszystkich dzielnic i krańców. W szczególności o ludzie i jego zainteresowaniu komitet wcale nie myśli a gdy uroczystość zejdzie się z koronacyą Matki Boskiej w kościele OO. Karmelitów, więc ludu tego zwali się kilkanaście tysięcy do Krakowa. Trzeba by mu dać co na pamiątkę, coś pokazać, czemś zabawić a nie myśleć tylko o inteligencyi. Komitet wydaje tylko jakąś broszurkę niewiadomo czyjego pióra i na tem kończy się wszystko.

Wczoraj odbyło się w Radzie miejskiej dość liczne zebranie obywateli, na którem podniesiono myśl urządzenia w czasie obchodu festynu ludowego. Myśl to bardzo szczęśliwa. Wybrana komisya z dziesięciu członków ma obmyśleć i przedstawić na następnem zebraniu program takiego festynu, poczem ma być wybrany komitet obywatelski wykonawczy. Oczekujemy działania w tym kierunku, zgodnego rozumie się z komitetem miejskim. Z góry zaś chwalimy inicyatywę!

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Kamilla z Lelis wyzn.* W piątek: *Św. Wawrzyńca i Filomeny.*

W sprawie hodowli i użytków roślin w Polsce.

Przegląd polityczny.

Jedynem zdarzeniem, które nieco więcej obecne umysły zajmuje, jest bliski zjazd cesarza austryackiego z niemieckim. Prawie cała zagraniczna prasa zajmuje się tem spotkaniem i zgodnie przypisuje mu wielkie znaczenie. „Budzi ono — pisze „National Ztg“ — tem większą uwagę w dyplomatycznym świecie, że austro-niemieckie przymierze przebyło minionej zimy pewnego rodzaju przesilenie, jakkolwiek o stopniu i doniosłości takowego nic nie wiadomo. Odznaczenie jakie w ostatnich dniach hr. Kalnoky otrzymał, każe przypuszczać, że zgoda obu sprzymierzonych mocarstw jest zupełna“. Dalej wywodzi „Nat. Ztg“, że pomiędzy Austryą a Niemcami odbywały się w ostatnich czasach żywe obrady, które odnosiły się częścią do stosunków na półwyspie bałkańskim, częścią do przygotowań granicznych obu mocarstw przeciw Rosyi wymierzonych. Co się tyczy wschodu, to już fakt, że liczba wojska stojącego w Bośni i Hercogowinie nie została zmniejszoną, dowodzi, z jaką ostrożnością Austrya tam postępuje. „Przeciw zbliżeniu Serbii do Austryi, stoi małżeństwo pretendenta do serbskiego tronu z córką czarnogórskiego księcia; w Bułgaryi stanowisko księcia Aleksandra jest ciągle niejasne; rosyjscy oficerowie, którzy urzędują tam w charakterze ministrów, dzielą co najmniej władzę z księciem. Za pierwszem skinieniem z Petersburga, cały Bałkański półwysep stanie w płomieniach; skinienie to nie nastąpi w najbliższym czasie, ale położenie jest ciągle natężone“. Przed zjazdem obu potężnych monarchów — kończy „National Ztg“ — na których porozumieniu stoi pokój świata, nastąpiło takie wyjaśnienie wzajemnych zapatrywań, że można z wzmocnionem zaufaniem spoglądać w przyszłość.

Sejm czeski na posiedzeniu dnia 7 sierpnia przyjął wniosek komisyi, polecający Wydziałowi krajowemu wypracowanie nowego statutu wyborczego do sejmu.

Część kotarskiego powiatu czyli tak zw. Kriwoscya, była po ostatniem powstaniu prawie zupełnie ogołocona z mieszkańców, którzy niemal wszyscy schronili się do Czarnogóry. W Jesienu, Saranczy, Kotoszynie i w okolicach Niksicza, obozowali ci zbiegowie w liczbie blisko 3,000 głów, otrzymując małe zapomogi od rządu czarnogórskiego, i nieco pieniędzy od petersburskiego panslawistycznego komitetu. Mimo to położenie ich nie było wcale do pozazdroszczenia. Przeciwnie, cierpieli oni niemal nędzę i tylko despotyczna władza naczelników rodzin, czyli kneziów, powstrzymywała ich od powrotu do ojczyzny. Obecnie jednak dzienniki dalmackie doniosły, że 140 tych zbiegów powróciło dobrowolnie do Kriwoscyi, gdzie ich natychmiast internowano w twierdzy kotarskiej, dla przeprowadzenia śledztwa przed wojennym sądem. Przyczyną tego powrotu jest najpierw głód i brak środków żywności, a potem kłótnia jaka wybuchła pomiędzy przywódcami byłego powstania, Piotrem Samardiczem, jego bratem Miotowem i Giakonowiczem.

„Pester Lloyd“ pisze z tego powodu pod znakiem półurzędowym:

Zadziwiająca wiadomość, że część tak niegdyś przechwalających się i zuchwałych kriwoscianów teraz nagle powróciła i o przebaczenie prosi, potwierdza powyższe doniesienie. Cały bunt wywołany niegdyś przez niesumiennych panslawistycznych agitatorów i naiwnych górali, skończył się w skutek tego w sposób równie żałośny jak śmieszny, a zupełnie godny jego częścią niegodziwych, częścią bezdennie ograniczonych sprawców

„Nord-deutsche allgemeine Ztg“ pisze w artykule półurzędowym o niemiecko-hiszpańskim traktacie handlowym, że do jego stanowczej ratyfikacyi potrzebne jest niezbędnie przyzwolenie rady związkowej i parlamentu; gdy jednak rada prędko się zgodzi, ponieważ wszystkie rządy nadesłały już swoje przyzwolenia, zwołanie parlamentu jest ciężką operacyą, a nie można być pewnym, czy będzie on zdolnym do powzięcia jakich uchwał. W każdym razie kanclerz i jego przedstawiciele nie ratyfikowaliby traktatu w nadziei pomyślnego postanowienia parlamentu, aby nie zobowięzywać słowa cesarskiego, dopóki jego konstytucyjne dotrzymanie nie jest zapewnione. Pozostaje więc tylko tymczasowe odwołalne przyjęcie traktatu. Gdyby jednak Hiszpania nie przystała na ugodę cłową na podstawie tymczasowego traktatu, parlament zostanie natychmiast zwołany jeszcze w środku sierpnia.

Artykuł ma posłużyć na uspojenie, że kanclerz ściśle zamierza przestrzegać postanowienia konstytucyi i nie wdzierać się w zakres działania parlamentu.

Kilkakrotnie już podnoszono w dziennikach, że Turcya zażądała przyjęcia jej do potrójnego przymierza, lub była wezwana do przystąpienia z Berlina. Obecnie konstantynopolitański korespondent „Standard“ donosi, że Turcya chciała przystąpić do potrójnego przymierza, ale nie została przyjęta. Rozgniewany tem sułtan postanowił rozpocząć nową politykę pod hasłem: „Turcya dla Turków“, czemu znowu sprzeciwiał się Said pasza. Sułtan ofiarował z tego powodu godność wielkiego wezyra po kolei Achmed Wefikowi paszy i Edemowi paszy, ale obydwaj nie chcieli na siebie przyjąć odpowiedzialności za zmianę polityki otomańskiej w kierunku reakcyjnym.

Rozruchy antiżydowskie w Jekaterynosławiu były o wiele groźniejsze i gwałtowniejsze, niżeli o tem donosi komunikat rosyjskiego rządu.

Głównymi sprawcami zaburzeń byli kacapi, pracujący przy moście wznoszonym pod Jekaterynosławiem, a miejscowa policya i żandarmerya nie miała ani dość siły, ani ochoty, aby stłumić rozruch w samym zarodku. Przez całą środę 2-go sierpnia od godziny 10-ej przed południem rabował i niszczył tłum sklepy i zakłady żydowskie. Gubernator rozkazał wyprowadzić sikawki i polewać niemi hulających kacapów, ale nadaremnie. Wkrótce nie było ani jednego domu żydowskiego, w którymby czegoś nie zniszczono. Żydzi schowali się do bóżnicy i do szpitalów. Wtedy dopiero na telegraficzne polecenie z Petersburga, rozkazano użyć broni palnej. Po kilkuset strzałach, danych ostremi ładunkami padło kilkunastu zabitych i drugie tyle rannych. Tłum rzucił się na wojsko i przyszłoby do krwawej walki, gdyby pułk kozacki nie wkroczył w tej chwili do miasta i nie rozpędził nahajkami rozwścieklonych rabusiów. Na drugi dzień żydzi prawie zupełnie opuścili miasto, położenie zaś ich jest bardzo smutne.

Rosyjscy diejatiele w Bułgaryi nie znoszą opozycyi przeciwko planom zupełnego zawładnięcia tym krajem, który uważają za swoją prowincyę. Teraz znowu wydalili z Sofii pana Ikomonowa byłego bułgarskiego ministra, który wzywał swoich rodaków do zgody i do wypędzenia z ojczyzny cudzoziemskich urzędników.

W Paryżu prowadzi się dalej nawet po zamknięciu Izb śledztwo parlamentarne w sprawie o przekupstwo. Roland oświadczył, że wymieni nazwiska deputowanych, którym dawał pieniądze, w obecności swego prawnego doradcy. Przywódcy lewicy postanowili podobno ogłosić te nazwiska dopiero po ukończeniu śledztwa. Cała ta sprawa nie może się wcale przyczynić do podniesienia szacunku dla Izb francuskich.

Obok tego rząd wziął się gorliwie do przeprowadzenia reformy sądowej, przez usuwanie trybunałów i niemiłych sobie urzędników. Niektórzy z tych ostatnich ustępują dobrowolnie, nie chcąc się narażać na dymisyę, a publiczność traci ufność do sędziów, którzy są zupełnie niezawiśli od rządu i muszą starać się o jego względy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 8 sierpnia (tel. pryw.) Marszałek Zyblikiewicz przybył dzisiaj do Lwowa rannym pociągiem, wracając ze Szczawnicy.

Wiedeń 8 sierpnia. (tel. pryw.). „Fremdenblatt“ zaznacza, że dymisya namiestnika Potockiego nastąpi niebawem. Stosunki zdrowia i potrzeba spoczynku pozwalają mu tem łatwiej ustąpić ze stanowiska, że przeznaczony po nim następca p. Zaleski będzie dalej w jego duchu zarządzał krajem. Pan Zaleski jest owym mężem, który prawa krajowe będzie szanował, ale zarazem potrafi powagę państwa zachować.(!)

Ischl 8 sierpnia (tel. pryw.) Dziś odbędzie się spotkanie cesarzy.

„Presse“ zaprzecza pogłosce o sekwestracyi kolei łupkowskiej i utrzymuje, że ministeryum handlu nie zajmowało się dotychczas urzędowo organizacyą galicyjskiej sieci kolei państwowych.

Prawdopobnie łupkowska kolej pozostanie in statu quo a więc nie podpadnie sekwestracyi, tylko celem połączenia galicyjskich kolei będzie z nią zawarty układ co do przestrzeni z Chyrowa do Zagórza.

Drezno 8 sierpnia (tel. pryw.) Mówią, że Kraszewski uwolniony został z więzienia śledczego i odpowiadać będzie na wolnej stopie aż do zakończenia sprawy.

Berlin 8 sierpnia (tel. pryw.) Sędzia śledczy Brausevetter postanowił wypuścić Kraszewskiego z więzienia śledczego za kaucyą. Równocześnie jednak zarządził dozorowanie więźnia przez policyę drezdeńską. Skoro obrońca Kraszewskiego p. Saul złożył żądaną kaucyę 30.000 marek. Kraszewski opuścił o godz. 2-giej po południu więzienie i wyjechał w towarzystwie p. Saula i jednego z wyższych urzędników policyi do Drezna.

Gastein 8 sierpnia. Cesarz niemiecki odjechał ztąd wczoraj po południu przy dobrem zdrowiu i wśród przyjaznej pogody do Salzburga, pożegnawszy się poprzednio z wielką księżną sasko-weimarską. Przed odjazdem cesarza zebrali się wybitniejsi goście tutejsi na dworcu kolejowym, z którymi też cesarz rozmawiał. Publiczność żegnała cesarza okrzykami.

Rzym 8 sierpnia (tel. pryw.) Wczoraj wkościele śś. Apostołów odprawiono tu uroczyste nabożeństwo żałobne za ofiary katastrofy Ischijskiej; celebrował kardynał dziekan di Pietro.

Neapol 8 sierpnia (tel. pryw.) Profesor Palmieri udać się ma jutro do Ischii dla studyowania przyczyn katastrofy; profesor mniema, że przyczyny upatrywać należy nie w trzęsieniu ziemi lecz w zapadnięciu gruntu podmytego prądem z gorących źródeł.

Madryt 8 sierpnia. Naczelnikami powstańców byli: republikański redaktor w Badajoz, dwaj podpułkownicy i kilku oficerów. Powstańcy przytrzymali w niedzielę w nocy prefekta miejskiego, komendanta wojskowego i innych oficerów w łóżkach, i zabrali z kasy państwowej 750.000 pezetów.

Belgrad 8 sierpnia. Dnia 14 sierpnia wcielonym będzie w sposób uroczysty do szeregów armii królewski następca tronu. Szef sekcyi ministerstwa skarbu Petrovic odjechał wczoraj do Wiednia dla studyowania zarządu i organizacyi Banku narodowego.

Kair 8 sierpnia. Wczoraj było 78 śmiertelnych wypadków cholery: w okolicy 456. Wojska angielskie straciły w ostatnich 14-stu dniach 117 ludzi.

Beirut 8 sierpnia. Wczoraj zaszedł drugi śmiertelny wypadek cholery po za szpitalem.

Stambuł 8 sierpnia. Postanowiono tutaj zaciągnąć kordon sanitarny koło Beirutu.

Kursa telegraficzne z d. 8 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·95. Renta srebrna 79·65, Renta złota 99.60 6% Węgierska 119·90. Losy z r., 1860 135.50 Akcye banku Austro - węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 297.—. Londyn 119·70. Dukat 5·66. Napoleondor 9 49—. Lombardy 154·60. Losy z roku 1864 170·50. Akcye kolei Karola Ludw. 296.25. Akcye Lwow. Czerniow. 168.50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 200·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·25. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·60. Marki 58·30. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 88·95., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·60. Akcye Siedmiogrodzkie 164·25.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin, z d. 8 b. m. 1883, r.

Wiedeń 171·10. Banknoty 171.35. Warszawa 200.10, Ruble 200·95. 5% Listy Zast. Pol. 63·15. 4% Listy Likwid. 55.15. Akcye Kol. Kar. Ludw 127·87. Akcye kredyt. 511·—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa.	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·$_{48}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	5·$_{20}$ rano	11·$_{20}$ rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6·$_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{11}$. „
Lwów przyjazd: 7·$_{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{44}$ po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucya „Przytulisko Polskie? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicyi, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka, zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska."

Wspierać instytucyę taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska" o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko" zamierzyło, łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu, z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia:

„Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia"

przez znanego naszego artystę krakowskiego Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z naszych artystów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książę *Konstanty Czartoryski.*

za Wydział „Przytuliska Polskiego":

Dr. *Paweł Duniecki* przewodniczący. *A. Kaczorowski* zastępca przewod.
St. Wartalski sekretarz. *Edward Górski* skarbnik.

Wydziałowi: Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; ks. Zygmunt Czerwiński; Adam Czyżewicz; Stan. Gawlikowski; Jan Martynek; Józef Mikulski; Grzegórz Smólski; Piotr Szczeblewski; Józef Warchałowski; Tadeusz Zimmermann. Rewizorowie rachunków: Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej.

Uwaga: Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patryotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategoryach po poniżej ustanowionych, bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. **40**. Zadatek złr. **8**.

Nr. 2. W bardzo pięknych, szerokich ramach złoconych, lub czarnych ze złotem złr. **18**. Zadatek złr. **4**.

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych, lub czarnych ze złotem złr. **9**. Zadatek złr. **2**.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego" w Wiedniu I., Donnergasse Nr. I**, które wszelkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1-szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem, lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 1470 3-12

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 9 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne i obligacye.

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% " " " Iem. 100 złr.	86 —	88 —
5% " " " " "	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% " " " 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% " " " 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% " " " 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% " " " 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	294 —	297 —
" " Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
" banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
" " Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
" m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	101 50
5% L. likwid. " " 100 rubli	88 —	89 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 7 sierpnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 95	79 05
4·2% " srebrna 100 złr.	79 65	79 80
4% " złota 100 złr.	99 70	99 90
5% " pap. 100 złr.	93 60	93 75
4% " złota węgierska 100 złr.	88 95	89 10
5% " papierowa 100 złr.	87 30	87 45
5% " węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 60	99 90

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	109 75	110 25
Boden-Credit 200 "	205 50	206 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 "	296 10	296 40
Kredyt. węg. 200 "	295 —	295 50
Niższo-Austr. 500 "	860 —	868 —
Hipoteczne galic. 200 "	— —	— —
Austro-węgierskie 500 "	870 —	871 —
Unionbank 100 "	113 80	114 20
Verkehrbank 140 "	146 75	147 25
Bankverein 100 "	106 —	106 25
Länderbank 200 "	112 80	113 20

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	78 —	80 —
Alföldzkie 200 "	169 50	170 —
Elżbiety 210 "	225 25	225 75
Ferdynanda półn. 1000 "	2647	2653
Franc. Józefa 200 "	200 —	200 50
Morawsko-Szlaska 200 "	21 —	21 50
Lwowsko-czerniow. 200 "	168 50	169 —
Aust. półn.-zachod. 200 "	200 25	200 75
Południowo " 200 "	154 75	155 —
Tramwaj. 200 "	224 —	224 50
Węg.-galic. 200 "	161 75	162 25
Węg. półn.- wschod. 200 "	158 50	159 —
Węg. zachod. 200 "	166 50	167 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% " 33 lat 100 "	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 80	95 20
Alföldzkie 200 " "	98 25	98 50
Gratzkoflach. 150 " "	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 30	103 50
" 400 " za 200 mrk.	107 75	108 —
Ferd. półn. "	105 50	106 —
" 1872 300 złr. sr. za 100	107 —	107 50
" 1876 100 złr. sr. "	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 " "	94 70	95 —
1867 300 " "	99 50	100 —
" 1868 300 " "	97 —	— —
" 1872 300 " "	95 —	95 50
Rudolfa 300 " "	101 40	101 70
" 1869 300 " "	101 40	101 70
" 1872 300 " "	101 40	101 70
Siedmiogrodzkie 200 " "	92 30	92 80

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 "	109 80	110 10
3% Serbskie 100 fr.	32 50	32 75
3% Tureckie 400 "	23 90	24 20
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 "	107 —	107 50
4% Tryest 100 "	126 —	127 50
4% Tryest 50 "	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 "	120 75	121 25
4% 1860 Losy 500 "	135 20	135 60
" " " 100 "	140 25	140 75
Losy 1864 100 "	170 —	170 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — "	6 30	6 50
Węgierskie 100 "	115 90	116 20
M. Wiednia 100 "	123 20	123 50
Kredytowe 100 "	173 10	173 50
Klary 40 "	40 75	41 25
M. Insbruku 20 "	20 75	21 25
Keglewicz 10 "	18 50	19 —
M. Krakowa 20 "	18 50	19 25
M. Lublany 20 "	23 70	23 80
M. Budy 40 "	41 —	42 —
Palfy 40 "	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 "	12 10	12 40
Rudolfa 10 "	20 25	— —
Salm 40 "	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 "	22 50	23 —
St. Genois 40 "	45 75	46 25
M. Stanisławowa 20 "	22 75	— —
Waldstein 20 "	27 —	28 —
Windiszgrätz 20 "	40 25	41 25
Losy użytkowe % Bodencred. —	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.